Cena 10 hal.

Nr. 515. Kraków, Poniedziałek 11. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty uadsyłać należy do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Taniec miliardów.

Coraz gęściej padają srebrne kule, w których tyle nadziei pokładał p. Lloyd George, gdy usiłował odwrócić uwagę ogółu od małych rezultatów, jakie czwórporozumieniu przynosi działanie kul stalowych. Państwa wojujące zaciągnęły w pierwszym roku wojny, od sierpnia 1914 do lipca 1915 okrągło 87,7 miliardów marek w różnych pożyczkach, jeżeli mamy wierzyć dobrze poinformowanemu pismu „Bank-Archiv", które wychodzi w Berlinie i w numerze ostatnim przynosi niezwykle ciekawe zestawienia, tyczące się wpływu wojny na finanse państw. Niemcy i Austro-Węgry uczestniczą w tej olbrzymiej sumie zaledwie z 24 procentami, bo z 20,5 miliardami marek. Natomiast grupa czwórporozumienia ponosi ciężar w 76 procentach, równających się 61.2 miliardów marek. Nie uszli cało i neutralni. Długi ich wzrosły o 3.8 miliarda. Bo płacić muszą nietylko aktorzy, lecz i widzowie tragedyi europejskiej.

Długi państw prowadzących wojnę wzrosły przez ten pierwszy rok o 57 procent i wynoszą 224 miliardy marek. Na czele kroczy Anglia z 63.8 miliarda, dalej Francya z 40.6 miliardami, Rosya obciążona 35.9 miliardów, wreszcie Niemcy (34.8) i Austro-Węgry (23.2). Charakterystycznie zmieniło się położenie Francyi, która utrzymywała jakby bank dla narodów. Rosya, Belgia i Serbia otrzymały jeszcze z jej kasy 788 milionów marek, lecz sam bankier musiał zagranicą pożyczyć 1.397 milionów, częścią w Anglii, częścią w Stanach Zjednoczonych. Bo Ameryka zaczęła umieszczać swe kapitały na dobrem oprocentowaniu wojennem. Rosya, Francya, Kanada i państwa neutralne pożyczyły od niej 1.325 milionów marek, a teraz, jak wiadomo, zaciągnęło czwórporozumienie za oceanem dalsze dwa miliardy marek długu.

Walka na pieniądz przedstawia się równie interesująco w wywodach sekretarza stanu dla spraw skarbowych niemieckich. Dra Helffericha, który w ostatniej sesyi parlamentarnej złożył bardzo ciekawe wyjaśnienia. Dwa miliardy marek miesięcznie wynoszą koszta wojenne cesarstwa niemieckiego. Jest to rachunek przeciętny, gdyż jeżeli ostatnie miesiące pierwszego roku wypadały taniej, to sama mobilizacya kosztowała w pierwszym tygodniu sierpniowym 1914 trzy czwarte miliarda. Razem wydały Niemcy od sierpnia 1914 do lipca 1915, więc przez 11 miesięcy kwotę prawie dwudziestu miliardów, z czego pożyczki wojenne (dwie) pokryły 13 i pół miliarda. Pożyczka trzecia będzie miała przeto do pokrycia pięć do siedmiu miliardów. Że zaś w dwóch miesiącach drugiego roku wojny trzeba było wydać, jak stwierdza „Vossische Zeitung", około czterech miliardów, więc nowa pożyczka niemiecka jest a conto obciążoną dziewięciu do jedenastu miliardami marek.

Rzecz ciekawa, iż koszty wojenne Anglii wyrównują się mniejwięcej z wydatkami Niemiec. Pierwsze dwie pożyczki wielkobrytańskie pokryły też pierwszy rok wojny, lecz i na tem się skończyło. Na koszta drugiego roku musiało państwo wypuścić bony skarbowe, poumieszczane przez rząd w bankach i u prywatnych kapitalistów. Anglia jest przeto w tyle za Niemcami, które przez swą trzecią pożyczkę zdołały pokryć także cały pierwszy kwartał roku drugiego wojny. To też Mac Kenna, wielki skarbnik Zjednoczonego Królestwa, zapowiedział już trzecią pożyczkę wewnętrzną, która będzie ogłoszoną przed Nowym Rokiem.

Anglia pozostała zresztą wierną dawnej zasadzie, iż koszta wojny należy pokrywać ile możności zwiększeniem podatków obecnych, aby przyszłe pokolenia jak najmniej opłacały koszta przeszłości. Od kwietnia 1915 do marca 1915 roku dadzą zwiększone podatki razem 107,130.000 funtów szterlingów, czyli dwa miliardy sto czterdzieści dwa miliony marek. Niemiecki „Wehrbeitrag" dodatek tej samej formy przyniósł miliard marek, jak przypomina „Vossische Zeitung", która stwierdza zarazem, iż Anglia jest uboższą od Niemiec, więc jej wysiłek skarbowy musi być postawiony na odpowiedniej wyżynie. „Ale — dodaje — jak jenerał, uwieńczony sukcesem, nie obniża wartości przeciwnika, tak też czyni tęgi finansista". Rozmiary wojny są jednak tak olbrzymie, iż Anglia nie może dzisiaj marzyć o pokryciu kosztów samem podniesieniem podatków, tak jak to działo się w wojnie boerskiej. Obecnie owe dwa miliardy starczą ledwie na pokrycie procentów od wypożyczonego kapitału...

Olbrzymie rozmiary konfliktu światowego stawiają też przed państwami zadania skarbowego nieznanych dotychczas kształtów. Taniec miliardów, zaczęty przed rokiem, nie skończy się razem z demobilizacyą, przeciwnie, wówczas dopiero siły finansowe mocarstw znajdą się przed decydującym egzaminem.

Po wzięciu Belgradu.

Pożoga wojenna, która z kolei ogarnęła front bałkański, a która dziś stanowi dopiero zarzewie pożaru, mającego objąć Serbię i inne państwa bałkańskie, przekroczyła swój wstępny etap, streszczający się w przejście przez potężne zapory rzeczne i we wzięciu stolicy Serbii, Belgradu.

Rozpoczyna się więc przełomowy okres wojny, przełomowy tak pod względem politycznym, jak i militarnym. Pod względem politycznym, Bałkan w dalszym ciągu przedstawia sfinksa, który klucz od swych tajemnic ulokował w Atenach. Pod względem jednak militarnym wspomniany sukces, uzyskany przez wojska sprzymierzone wstępnym niejako bojem, położył potężną podwalinę pod dalsze operacye.

Przystępu do Serbii broni od północy linia Dunaju i Sawy, zaś od wschodu linia Driny. Przekroczenie wielkich rzek należy bezsprzecznie do najtrudniejszych zadań techniki wojennej. Przeprawienie się przez rzekę na łodziach, tudzież budowa mostu w ogniu dział nieprzyjacielskich jest rzeczą, którą z wielkim trudem, jedynie przy zastosowaniu wielkiej sprawności dokonać można. Pomocą w tym wypadku może być rozległość frontu rzecznego, która ułatwia moment zaskoczenia, przez zastosowanie odpowiednich demonstracyi. Typowym dowodem takiego zaskoczenia była przeprawa przez Wisłę z końcem lipca b. r. Celem odwrócenia uwagi Rosyan od zgóry wybranego przez armie sprzymierzone miejsca przeprawy u ujścia Radomki do Wisły, zastosowane zostały demonstracyjne próby przeprawy przez Wisłę powyżej i poniżej Dęblina, tak, iż Rosyanie wprowadzeni przez powyższe demonstracye gen. Koevesca w błąd, przygotowali się do obrony przeprawy w odcinku Dęblina, dając tem samem gen. Woyrschowi sposobność do łatwego sforsowania Wisły pod Ryczywołem.

W niniejszym wypadku rozległość frontu Dunaju i Sawy, dochodząca do 250 km. ułatwiała zadanie. Do skutecznej obrony przeprawy na całym froncie, musiałyby być użyte olbrzymie wprost siły, których Serbowie w żadnym wypadku nie mają zbyt wiele. Nie pozostało im więc nic innego, jak trzymać swe wojska w pewnej odległości od rzek, i starać się o zwalczenie nieprzyjaciela dopiero wówczas, gdy stanie na ich własnej ziemi.

W obecnym okresie wojny na Bałkanie zaznaczyć należy jeszcze inny moment zaskoczenia, może największy, jakie kroniki obecnej wojny będą notowały.

O teraźniejszej ofenzywie mówiono już od początku września. Dnia 18 września poseł austro-węgierski w Sofii, zawiadomił o niej rząd bułgarski niejako oficyalnie. Dnia 20 września, rozpoczęły niemieckie i austro-węgierskie bateryje ogień na Semendryę i Belgrad, zaś dnia 21 na umocnienia serbskie nad Driną. Później kilka jeszcze razy doniosły komunikaty państw centralnych o walkach działowych, nagół jednak „położenie niezmienione" zaczęło coraz częściej określać stan rzeczy na froncie bałkańskim. Coraz jaśniejszem zaczęło się wydawać Serbom, że państwa centralne usiłują ich wprowadzić w błąd, i nie zamierzają dokonać zapowiedzianego uderzenia, a ostrzeliwanie działowe brzegów serbskich ma na celu jedynie odciągnięcie za wspólnem porozumieniem wojsk serbskich od granicy Bułgaryi, gdzie sytuacya zaczynała być dla Serbii coraz groźniejsza. Niedawno jeszcze poseł serbski w Atenach oświadczył korespondentowi „Corriere della Sera", że lotnicy serbscy zrekognoskowali południowe powiaty Węgier na odległość około 50 km. od granicy, i nigdzie nie napotkali na poważniejsze ugrupowania wojsk, że więc zapowiedziane przez państwa centralne uderzenie, jest jedynie polityczną lub militarną demonstracyą. I zdaje się, w „demonstracyę" tę Serbowie, wyciągając fałszywy wniosek z pozornej bezczynności sprzymierzonych, uwierzyli.

A przecież już w tym czasie zgromadzone być musiały w południowych Węgrzech poważne siły państw centralnych. Państwa te po mistrzowsku umiały zakryć przesunięcia swych wojsk, umiejąc wprowadzić przeciwników w błąd rozmaitymi sposobami. Komunikat niemiecki jeszcze w dniu 6 bm. wspomina o walkach grupy generała Mackensena nad Jasiołdą, na Litwie, podczas gdy już w komunikacie z dnia 8 bm. wyłania się Mackensen nad Dunajem.

Z dotychczasowych walk wynika następujący przebieg i kierunek operacyi. Działalność bojowa objęła — mówiąc o północnym froncie serbskim — odcinek Sawy i odcinek Dunaju, ten ostatni na przestrzeni od ujścia Sawy (względnie od Belgradu) do ujścia Morawy do Dunaju. Jest to więc zachodnia część serbskiego frontu północnego, o szerokości około 150 km. Operacye na wschodniej części frontu od ujścia Morawy aż do Żelaznej Bramy nie były wskazane z uwagi na trudny i górzysty teren, względnie pozostawiono je do przeprowadzenie komu innemu. Zresztą z postępem operacyj na odcinku zachodnim, odcinek wschodni, względnie przytykającą do niej a zamkniętą Dunajem Morawą i granicą bułgarską przestrzeń będą musieli Serbowie siłą faktu opuścić, a tem samem oddać państwom centralnym pomost prowadzący do bezpośredniego połączenia z Bułgaryą.

W tym zachodnim odcinku działają, jak z dotychczasowych komunikatów wynika, dwie armie wchodzące w skład grupy gen. Mackensena. Między Kolubarą a obszarem Belgradu armia c. i k. gen. Koevessa, złożona z wojsk austro-węgierskich i niemieckich, zaś dalej na wschód armia gen. Gallwitza, złożona z wojsk niemieckich. Na pozostałym fragmencie Sawy — od ujścia Driny aż do Kolobury — i nad Driną, działają oddziały austryackie.

Dotychczasowe operacye dokonały się w ten sposób, że armia gen. Koevessa przekroczyła na południowy zachód od Belgradu Sawę i wtargnęła do Belgradu, zaś armia gen. Gallwitza przekroczyła Dunaj w obszarze Semendryi w odległości około 50 km. na południowy wschód od Belgradu.

Pierwszorzędne znaczenie przypisać należy akcyi i dalszemu pochodowi armii gen. Gallwitza.

Przeprawa w obszarze Semendryi, dokonana — jak mówią komunikaty — dużemi siłami otwiera gen. Gallwitzowi drogę wzdłuż doliny rzeki Morawy ku Kragujevaczowi, największemu serbskiemu obozowi wojennemu, oddalonem od Dunaju około 80 km., a w dalszym ciągu do Niszu, oczywiście o ile Nisz z uwagi na bliskość granicy bułgarskiej nie został już opróżniony. Oczywiście na podstawie dotychczasowych skąpych wiadomości, trudno jest już dzisiaj stawiać hipotezy co do ruchów strategicznych wojsk sprzymierzonych, choćby z tego względu, że należy zostawić w ruchach tych miejsce dla nowego sojusznika. W każdym jednak razie pochody armii z uwagi na górzysty teren północnej Serbii muszą się odbywać po linii najmniejszego naturalnego oporu, a więc dolinami wpadających do Dunaju rzek, z których najznaczniejszą i najżyźniejszą jest dolina Morawy.

Oczywiście ogólna sytuacya polityczna i militarna na Bałkanie prze do jak najspieszniejszego rozstrzygnięcia. Od szybkości działań wojsk sprzymierzonych zależy ubezwładnienie armii serbskiej, zanim nadejdą anglo-francuskie posiłki, o ile one nie będą zmuszone skierować się w inną stronę, nad Strumę i Wardar. W każdym razie wzięcie Belgradu, przejście Dunaju i Sawy, a przedewszystkiem akcya grupy gen. Gallwitza nie wróżą Serbom wiele dobrego.

W tak krytycznych dla Serbii czasach, należy się liczyć z zaciętym oporem armii serbskiej, tem bardziej, że armia ta w czasie blisko 9-miesięcznego obustronnego zaniechania operacyj, miała czas z pomocą sprzymierzonych przygotować się.

Znany krytyk wojskowy major Morath ocenia w piśmie „Berliner Tagblatt" siłę tej armii na 10 dywizyj, przyczem jedną dywizyę oblicza na 24.000 karabinów, 24 karabinów maszynowych, 300 koni i 72 dział polowych. Do tego przybywa baterya haubic i pewna ilość bateryj górskich, tudzież dywizya kawaleryi o 16 szwadronach.

Przypuszczalna więc wysokość serbskiej armii operacyjnej dochodzi do 250.000 żołnierzy, zaś cała siła zbrojna z załogami twierdz około 300.000 ludzi i 1000 dział.

Walki dotychczas stoczone i siły w walkach tych po obu stronach zaangażowane, to niewątpliwie wstęp do zapasów i pierwszy krok do obustronnego pomnożenia ilości kombatantów. Pożar się rozszerza, o grubą bowiem stawkę idzie gra.

Uwagi w sprawie handlu.

2

Nasi kupcy i przemysłowcy słusznie żądają poparcia klienteli, gdyż to jest główną podstawą rozwoju handlu i przemysłu, a przykład solidarności Czech wprowadzenia w życie hasła „swój do swego", przynosi tak obfite rezultaty, że zmusza do naśladownictwa wszystkie myślące o swej przyszłości gospodarczej narody. To jest obowiązkiem społeczeństwa, lecz nie należy zapominać także, o obowiązkach kupców i przemysłowców, którzy powinni pomódz społeczeństwu do pozbycia się przesądów i przyzwyczajeń kupowania u obcych. Powinni o ile możności towary czerpać z rodzimych źródeł, dostosowywać się do cen konkurencyi, liczyć na mniejsze zyski, a większy zbyt, aby wzmożonym obrotem wynagrodzić braki spowodowane znżką cen.

Umiejętne prowadzenie handlu, wyrobienie jakie spostrzegamy w niektórych dziedzinach, stępią ostrza obcej konkurencyi, a jako dowód posłużyć mogą nasze poważne firmy w gałęzi kolonialnej, papierowej i handel win. Powstałe hurtownie artykułów spożywczych podniosą jeszcze średni handel i drobny, wnosząc równowagę w walce konkurencyjnej. Najbardziej nikłe u nas są obroty przy sprzedażach artykułów masowych dla ludu, taniej konfekcyi, materyałów na odzież, perkalików, barchanów, płócien, wogóle tanich towarów bławatnych, chustek i chusteczek z barwnymi deseniami, wyrabianych wyłącznie dla naszych kobiet wiejskich. Niektóre z tych towarów zakupuje się okazyjnie, na wysprzedażach, resztki po sezonie i braki. Ta dziedzina jest prawie nietkniętą przez polski handel, a wielka szkoda, bo stwarza ona milionowe obroty, z których nie ciągniemy zysków. Sposób nabywania tych towarów jest na razie niezbadany przez naszych kupców, źródła te dla nich stoją zamknięte, a to utrudnia akcyę wytworzenia tych gałęzi handlu, tak, aby mogły oprzeć się konkurencyi dobrze zorganizowanego handlu, rozsianego po miastach i miasteczkach, rozsprzedającego także towar na targach, jarmarkach i odpustach na tysiącach straganów.

Uczniowie szkół handlowych powinni utrzymywać stypendya, dla poznania tego rodzaju handlu, w innych krajach i zagranicą, powinni dla nabycia praktyki starać i zaznajomienie się z czynnościami agentów i kupców podróżujących, wogóle dotrzeć do tych tak mało przez nas reprezentowanych dziedzin handlu.

Zdobycie tych posad jest trudne dla nas z następujących względów. Kupiectwo nasze niezorganizowane i dalekie do postawienia jakichkolwiek żądań, nie wpływa pod tym względem na swych dostawców, bo nie uznając łączności zawodowej nie ma sił i powagi do postawienia jakichkolwiek żądań. — Zorganizowani agenci i podróżujący kupcy, strzegą swych praw posiadania, nie dopuszczając do swych centralnych organizacyj obcych, krajowe zaś drobne stowrzyszenia są ściśle żydowskie. — Trzecim czynnikiem działającym na utrudnienie wstępu są biura informacyjne, pozostające w rękach obcych, których miejscowi agenci starają się już informacyą udzieloną o petencie chrześcijańskim, odstraszyć odnośną firmę od oddania zastępstwa, lub udzielenia posady chrześcijańskiemu kandydatowi. Przy zastępstwach ponadto, koniecznem jest oddanie „prawa inkassa" to jest odbioru należytości za towar i t. zw. „delcredere" tj. gwarancyi za udzielony odbiorcy towarów kredyt.

To wymaga już posiadania pewnego kapitału, pozycyi majątkowej agenta lub kupca podróżującego, aby wymaganiom wielkiej firmy mógł uczynić zadość. Niektórzy agenci a mamy także takich w Krakowie wykupują na własny rachunek całe zapotrzebowanie oddanego im rejonu i otrzymują wyłączne prawo sprzedaży, na cały kraj, powiat, miasto lub gminę. Ta forma nastręcza największe dochody agentowi i jest najwygodniejsza dla fabryki, lecz wymaga większego kapitału dochodzącego do kroci tysięcy. Zastępstwa wielkich fabryk obejmują Towarzystwa z ograniczoną poręką, na poszczególne prowincye (n. p. firma automobilowa Benz z Mancheim i w. i.). Towarzystwa takie łączą się częstokroć w związki wykupujące całą produkcyę fabryk, tworząc w ten sposób kartele i trusty, finansowane przez olbrzymie banki, a nawet ich zespoły, centralizujące w swych rękach najrozmaitsze działy produkcyi jak: cukrownictwo, przemysł żelazny, włóknisty i t. p.

Te wszystkie trudności jakie mamy do pokonania, nie powinny zrażać naszej młodzieży handlowej, powinniśmy się wcisnąć gdzie się da, pracować choćby w najcięższych warunkach, a rezultaty pracy same przemawiają za sobą i upoważniają do pięcia się dalej i zdobywania tych źródeł, które przed nami pilnie strzeżono. Nie wiemy jak ukształtują się stosunki handlowe po wojnie. Wierzymy jednak, że sprawa nasza będzie załatwioną, że rozszerzą się granice, że pryśnie kordon dzielący nas, a dla życia gospodarczego zaświta nowa era. Musimy się przygotować na podjęcie pracy jaka nas czeka, przygotować się do służby we wielu zawodach, które dotychczas były dla nas obcymi i ośmieszanymi częstokroć. To szerzyło naszą biedę, niedając naturalnego, jak gdzieindziej odpływu do wolnych zawodów, wiązały nas z biurkiem, licho płatną posadą urzędnika, szczytem do którego dopięcia dążyliśmy od kolebki. U nas posady takie zdobywamy przypadkowo, dzięki zbiegowi okoliczności. Opowiem o jednej, która posłużyć powinna dla zachęty.

Znajomy mój mieszkał na wsi, folwarczek mały nie dawał mu odpowiedniego dochodu do utrzymania rodziny. Zaproponowano mu zastępstwo fabryki francuskiej, związane z podróżami. Protektor jego przyniósł mu wiadomość, że oferta została przyjętą i że prokurzysta firmy, kuzyn właściciela fabryki oznacza mu schadzkę w swym majątku Bollendorf pod Trewirem, gdzie otrzyma bliższe informacye, pouczenia, w ogóle będzie wprowadzony w tok interesów firmy, zatrudniającej nie mniej nie więcej, jak 2.800 robotników.

Udał się więc w podróż, otrzymawszy marszrutę na Wiedeń — Pasawę — Monachium — Frankfurt nad Menem — Strassburg — Luksemburg — Trewir, skąd koleją uboczną udał się do Bolendorfu, miejscowości gdzie oczekiwał na niego instruktor Francuz. Pouczenia trwały przez kilka dni, wtajemniczony w podstawowe wiadomości, z małą torebką zawierającą wzory i adresami klientów wraca ku domowi otrzymawszy zastępstwo tej fabryki na Austro-Węgry. Pensya, dyeta 20 fr., Sleeping i obowiązek rozpoczęcia interesów w przejeździe począwszy od granicy austryackiej.

Rezultaty były dobre, klienci od szeregu lat stali w stosunku z tą fabryką, wszystko więc poszło pomyślnie a pierwszy bilans roczny wykazał w jego okręgu o 48.000 fr. większy obrót. W nagrodę rozszerzono mu teren podróży dodając Śląsk górny i Poznańskie. W dwa lata później całe Niemcy, a w dziesiątym roku północne Włochy i Szwajcaryę. Klientela składała się z klasztorów nietylko katolickich, lecz także ewangelickich jak Diaconski w Niemczech i zarządów szpitali. Krociowe sumy przelewały się przez jego ręce, które deponował w bankach. Przejeżdżał Alpy wszerz i wzdłuż docierając do najdalszych krańców, od wysepek na Adryatyku do Północnego Morza, od Karpat do podnóża Wogezów, tam gdzie otrzymał pierwsze handlowe lekcye. W trzynastym roku zajęcia, zaczynają powoli pryskać dochody podcięte podniesieniem cła od wyrobów francuskich, tak w Niemczech jak również w Austryi. Rosła też konkurencya, utrudniająca utrzymanie dawnych stosunków handlowych z odbiorcami a wraz z nią powolne ograniczenie produkcyi, tak, że zmuszony był złożyć posadę w te same ręce, które mu ją udzieliły, z wypowiedzeniem sobie wzajemnych kondolencyj. Podróże jednak jakie obowiązkowo odbywał, były dlań szkołą życia. Nie obcym jest mu przemysł niemiecki, Zagłębie westfalskie i śląskie, Essen z olbrzymiemi zakładami Krupa, doki okrętowe, wszystko gdzie wre praca i handel, kuźnie milionów. W podróżach spotykał w hotelach Polaków, jadących do Monte Carlo lub do Paryża, zwiedzających Pinakoteki monachijskie, lub Galeryę drezdeńską, lecz unikających tej szarzyzny życia jaką dają wielkie centra przemysłu i handlu, skąd zaczerpnąć można wiele nauki i wnieść do kraju przykłady budzące naśladownictwo, uśpiony nerw życia, bez którego niemożna marzyć o samodzielności gospodarczej.

Szukajmy więc pracy w tych gałęziach, gdy wojna się skończy, gdy znikną rowy strzeleckie zaorane ręką rolnika, a państwa otworzą swe rynki pracy. Niema zawodów, którychbyśmy uchwycić w swe ręce nie mogli, niema trudności, których nie moglibyśmy pokonać, mając przed wytkniętą drogę obowiązku, aby wszystkiego się nauczymy, spożytkować dla kraju, odbudowując go ze zgliszcz i upadku gospodarczego, na fundamentach trwałych, opierających się wszelkim burzom. Wierzyć musimy w pracę, żmudną lecz wdzięczną we wszystkich dziedzinach, stwarzającą mechanizm, gdzie każda sprężynka, nit i śrubka, potrzebną jest dla jego sprawności.

R. W.

Z Limanowy.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

6 października.

Wczoraj włamali się nieznani sprawcy przez okno do hipoteki tut. Sądu, gdzie rozbili kasę, gdzie jednak zamiast pieniędzy znaleźli testamenty w depozycie, a które podarli na strzępy.

Przypomnieć należy, że w roku zeszłym również włamali się złodzieje do kasy Urzędu podatkowego, skąd zabrali gotówką 25.000 K.

W powiecie tutejszym grasuje od jakiegoś czasu banda, która kradnie konie, ograbia prywatne mieszkania, a obecnie i Sąd. Należałoby więc pomyśleć o zabezpieczeniu tut. Urzędu podatkowego przed rabunkiem.

Słowo nulka nie tylko w Krakowie działa podniecająco na umysły mieszkańców, lecz nawet w Limanowej. Tutejszy starosta Dr. Trzeciak jest obecnie kierownikiem Starostwa w Gródku Jagiellońskim, zastępuje go zaś komisarz Wagner.

Jeżeli już mowa o głowie powiatu, nie od rzeczy będzie wspomnieć o głowie miasta i tak niedawno dotychczasowy burmistrz, aptekarz p.

Zubrzycki, zrezygnował z powodu słabości, a na jego miejsce wybrany został burmistrzem p. Dr. Kwieciński Ignacy, tut. adwokat.

O odbudowaniu spalonych domów nikt dotąd nie myśli z braku jakichkolwiek funduszów, lecz pożar ostatni spowodował Wydział krajowy do przysłania nam inżyniera kraj. p. Szczeklika, który od paru miesięcy wykonuje plan regulacyi całego miasta, a przedewszystkiem spalonej dzielnicy.

Drożyzna daje się nam jak i gdzieindziej we znaki, wszelkie zaś wybębnianie na targu cen maksymalnych nic nie pomaga, gdyż po takiem wybębnieniu dostawcy wiejscy opuszczają gremialnie rynek wraz ze swemi produktami i grupują się za miastem. Konsumenci więc muszą iść za nimi i po gościńcach i po cenach, ustanawianych przez wieśniaków zmuszeni są kupować.

Tutejszy Urząd podatkowy mający w czasie pokoju 7 urzędników, obecnie od 2 sierpnia br. ma ich tylko dwóch, tj. naczelnika i kontrolera, zaś pięciu odbywa służbę wojskową. **(en)**

Grosz na Warszawę.

Dwudziesty tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

Władysław Ekielski 10 kor., Tel. 5 kor., Dyr. L Zawiliński 20 kor., Dr Leopoldowie Carowie 30 kor., Julia Czermińska 1 kor., Józef Chojkowski, Inż. Władysław Klimczak, Inż. Chudoba, Inżynier Maryan Ponikiewski, Zygmunt Harland po 2 kor., Dr Ziarko 10 kor., J. R. 2 kor., E. G. 1 kor., Kary służby dworskiej w Kościelnikach za lenistwo i nieposłuszeństwo 8·50 kor., Karol Oksza Grabowski 10 kor., „Hurtownia" 250 kor., M. K. 20 kor., J. Ch. 2 kor., X. Wawrzyniec Wojdyła 15 kor., X. Szczepan Jorasz 10 kor., X. Kielar 20 kor, X. Wolny i X. Śwląder 20 kor., X. M. z Wadowic, X. Szlachcic po 20 kor. X. Andrzej Witko 10 kor., Paweł Cyankiewicz 3 kor., Kółko rolnicze w Zembrzycach 2 kor, M. B z Kolbuszowy 20 kor., Jan Rembowski 5 kor., Cz. Pieniążkiewicz i tow. 6 koron. prof. Klemens Biliński 5 kor, Marcin Iwaniszyn (dla Polaków chrześcian) 5 kor. Maryan Kosiak prof. gimn. w Białej 72 kor, A. Kisielewska 10 kor., Antonina Chałubińska 20 kor, T. S. 10 kor., Dyrektor Wiktor Doleżan 22 kor., X. Jan Wądolny 30 kor. Stefan Trznadel 4 kor., Władysław Blarowski, Piotr Dobrowolski po 2 kor., prof. Dr Antoni Gabryszewski, X. Jan Jamróz po 20 kor. M. K. 15 kor., J. 5 kor., X. Jan Sawiński 40 kor., Kazimiera Muschik 2 kor., Anna Burda służąca 1 kor, Anna Łabędziowa 3 kor., X. A. Trzyna 15 kor, Michał Bartosz z Siemiechowa 10 kor., X Ligaszewski 8 kor. Zdzisław Bączkowski mag. farm. 50 kor., B Ch. 5 kor., H. Ch. 6·34 kor., J. Ch. sto rubli czyli 228·50 kor., Marya Kazimierzowa Drohojowska 10 kor., Albin Rayski 50 kor., Karol Holocher 2 kor.

Razem	.	1.213 K 34 h
Do dnia wczorajszego	.	18.561 „ 97 „
Ogółem	.	**19.775 K 31 h**

W nim zapada jak w ciemne, nieprzejrzane [tonie
świat i bitwa i wojska i działa i bronie.
Dalej w cieniach się jeszcze roi ludzkie mrowie.
Słychać gwizdy... szeregi ściągają wodzowie.
Gdzieś jeszcze ogień świeci — z daleka czerwony
ktoś jęczy rzężąc strasznie, koń stęknie zraniony.
Straże stoją... Śmierć tylko mknie cichemi loty,
jako duch polem bitwy, Spuźnione gdzieś roty
ciągną i milknie wszystko. *J. G.*

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Firmina. — Jutro we wtorek św. Maksymiliana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57 zachód przypada o godz. 4 min. 55; długość dnia godz. 10 min. 58.

Pogoda: Dnia 10 października termometr doszedł od + 9·6 do + 13·0 C. — barometr podnosił się. Dnia 10 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm. termometru + 8·1 C. — wiatr wschodni.

Kraków, 11. października 1915.

Wielka wdzięczność należy się miastu i Komendzie twierdzy za oddanie pod uprawę jarzyn biednej ludności trzydziestu kilku morgów pofortyfikacyjnych gruntów, które stały się wielką ulgą dla wielu rodzin, w czasach wzrastającej ciągle drożyzny. Należy się również wdzięczność profesorom naszego Studyum rolniczego i całemu ciału doradczemu za to, że prace kierowane były umiejętnie, przechodząc oczekiwania korzystającej z ogródków ludności.

Ubity, twardy grunt, nasypiska rumowisk i śmieci, zawierające wiele kamieni, szkła, wogóle nieużytki pod względem gospodarczym, dzięki pracowitym rękom przemienione zostały na ogródki warzywne, podzielone na 200 metrowe parcelki. Przy orce pękały ostrza pługów, szczerbiły się kopaczki i łopaty na kamieniach, które troskliwie usuwano z grządek, a jak je odczyszczono, świadczy piękny zbiór. Z dwustu morgowej parcelki oprócz jarzyn, jak fasoli, groszków, marchwi, kapusty i pomidorów, zebrano przeciętnie po 4 korce ziemniaków. Pracowały tam całe rodziny a drobna dziatwa korzystała z całodziennego pobytu na świeżym powietrzu. Prace te budzą zamiłowanie do ogrodnictwa i pracy na roli, która pociąga każdego mieszkańca miast, nęci do posiadania choćby skrawka ziemi.

Stworzenie ogródków warzywnych ma zatem po za korzyściami, jakie osiągnięto z nich, wielkie pedagogiczne znaczenie dla podmiejskiej ludności, wciągając ją do pracy w dziedzinie u nas niewyzyskanej. Mamy nadzieję, że Prezydyum miasta poczyniwszy tak dodatnie próby, odda towarzystwu temu większe przestrzenie dla rozszerzenia tych nowych warsztatów pracy. Decyzya powinna zapaść bezzwłocznie tak w kierunku prolongaty dotychczasowego najmu, jak również oddania wcześniej, jak w roku zeszłym, na ten cel większej przestrzeni pofortecznych gruntów. Ludności, która w tym roku korzystała z nich, należy się to słusznie za ciężką pracę, a wczesne uskutecznienie orki i znawożenie przestrzeni zapewni w przyszłym roku lepszy zbiór. Jarzyny wymagają koniecznie jesiennej uprawy, aby znawożenie odniosło skutek dla przyszłorocznych zbiorów. Mamy więc nadzieję, że Prezydyum miasta spełni prośby, zaskarbiając sobie wdzięczność ludności, umiejącej cenić doznane dobrodziejstwa w tak ciężkich czasach.

Nadmienić także należy, że w tym wypadku łączy gmina piękne z pożytecznem, z wielką korzyścią dla siebie. Praca podjęta przez założenie ogródków jest także wyzyskaniem sił, które w normalnych czasach wieleby kosztowało. Należy pamiętać, że na pasie tym powstaną ogrody, nowa linia skwerów, piękny łuk plant, otaczający „Wielki Kraków" przecudnym nowym, pełnym zieloności i kwiecia pierścieniem. Ogródki warzywne są pracą przygotowawczą, kładącą pod nie fundament. Odczyszczone z kamienia, szkła i rumowiska przestrzenie, znawożone i odczyszczone z chwastów, przygotowują pole do popisu dla ogrodnictwa miejskiego i wyręczają je w najcięższej pracy. Najętemi siłami nie możnaby tak troskliwie odczyścić i spulchnić glebę jak ogródkami oddanemi ludności, która każdy kamyczek usuwa wiedząc, że pracuje dla siebie, że będzie zbierać plony swej pracy. Zatem w interesie gminy leży oddanie pod uprawę jak największej przestrzeni, a czyn ten pozostanie w pamięci ludności jako pamiątka z czasów, gdy drogiemu nam miastu groziło oblężenie.

W sprawie żądania procentów zwłoki przez kasy i banki przy spłacie rat hipotecznych nadmienić jeszcze musimy, że publiczności należą się także równe prawa, które wykorzystywały instytucye na mocy rozporządzeń o moratoryum. Moratoryum, jak wiemy, wstrzymywało obowiązek zwrotu wkładek i sum na rachunku bieżącym, płatnych na każde żądanie, a ponadto zastrzegło, że jedna osoba nie może podjąć miesięcznie więcej jak 200 koron. Niektóre kasy urządziły się jeszcze praktyczniej, bo czmychając za pierwszym podmuchem grożącej burzy, uchyliły się w ogóle od wszelkich obowiązków zwrotu oszczędności i to w najcięższej chwili, gdy biedną ludność wysyłano do baraków choceńskich i libnickich. Całą kampanię musieliśmy staczać, aby wreszcie nakłonić niektóre instytucye do powrotu, których obowiązkiem było siedzieć na miejscu, bo ich wyjazd utrudniał tylko ewakuacyę i nietylko nie był wskazany przez władze wojskowe, lecz owszem przez nie jako dotykające ludność źle uważany. Więziono więc kapitał często niezbędny dla życia, a ludność puściła już to w niepamięć i nie żąda od tych instytucyj procentów zwłoki, aczkolwiek stać ją na wysokie remuneracye i rozdawnictwo darów z wykazanego bilansowo „czystego zysku". Czy instytucya stworzona nie dla zysków, lecz dla poparcia gospodarczych interesów ludności zdaje sobie sprawę ze swych obowiązków? Czyż godzi się w czasie takim myśleć o ściąganiu procentów zwłoki od długów hipotecznych, gdy się widzi, że właścicielom realności grozi ruina? Żądanie bezwzględnego spełnienia obowiązków, gdy sama go niespełnia. Odpowiedzią na to pytanie niech zajmie się Wydział nadzorczy, licząc się z wrażeniem jakie to może wywrzeć w mieście.

Z miasta.

Śladami pożogi wojennej. Po powrocie z podróży, po zniszczonej wojną części kraju, powrócił wczoraj do Krakowa przedstawiciel prasy angielsko-amerykańskiej p. Piotrowski. Zebrawszy cenny materyał o zniszczeniu, który w artykułach przesyłanych do Ameryki odtworzy obraz panującej tu nędzy i podnieci ofiarność dla wyniszczonych wsi. Objazdy uskuteczniał częścią koleją i automobilami ofiarowanymi przez poszczególne komendy lub też końmi. Podróż swą rozpoczął p. Piotrowski od Tarnowa podejmowany gościnnie przez ks. Biskupa Wałęgę, gdzie otrzymał informacye celem zwiedzenia zniszczonych okolic nad Dunajcem. Zwiedził ruiny Gorlic, Radłowa i okolicę, powiaty jasielski i sanocki, Chyrów, Przemyśl Jarosław i ich okolice. Pierwszą wizytę złożył ks. Biskupowi Pełczarowi i ks. Biskupowi Sufraganowi Fischerowi, poczem zwiedził zniszczone okolice Przemyśla, w promieniu 15 kilometrowym twierdzy. Zwiedził zniszczenia dóbr ks Maryi Lubomirskiej w Mierzyńcu i Drozdowicach. Otrzymanym od komendy automobilem udał się do Lwowa, przyglądnąwszy się zniszczeniom wsi, położonych wzdłuż gościńca. Wielkie zniszczenia oglądał w Gródku Jagiell., Mościskach i Sądowej Wiszni. We Lwowie bawił przez trzy dni, gdzie złożył wizytę ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, odbył dłuższą konferencyę z bawiącym we Lwowie Eksc. Długoszem, który udzielił mu dokładnych informacyi o zniszczeniu powiatu gorlickiego.

Notatka umieszczona w jednym z lwowskich dzienników, że p. Piotrowski bawił w Kijowie i rozmawiał z internowanymi tam zakładnikami ściągnęła tłumy rodzin do hotelu, chcących się czegoś dowiedzieć o losie swych najbliższych. Dzięki uprzejmości naszych władz i ułatwieniom, jakie otrzymywał od odnośnych komend, sprawozdania o zniszczeniu będą interesujące dla setek tysięcy czytelników wielkich amerykańskich pism, a akcyi ratunkowej, rozpoczętej tam przez Paderewskiego i Komitet ratunkowy, ułatwią pracę w zbierania funduszów. Z Krakowa uda się p. Piotrowski do Królestwa i Warszawy, zdążając śladami dalszych zniszczeń. Z opowiadań Szanownego Gościa wynika, że niespodziewał się widzieć tak strasznych obrazów nędzy i zniszczenia, które przejęły go do głębi, rokując powodzenie trudnej misyi, której się podjął.

Jastkowskie błonie.

Doszli!!...
Serc słychać po rezerwach bicie!
Lecz strach odleciał!... Stoją szeregi milczące...
Ściskają broń... wypieki na licach gorące...
A strzały coraz gęstsze... i straszniejsze [wrzaski...
Coś warczy nad głowami.., Z brzozy lęcą [trzaski...
Ten i ów schyli głowę... mimo woli gnie się...
Lecz znów gość śmiercionośny zawarczał po [lesie...
Znowu chylą się głowy... znów warczenie kuli...
Serca biją — na piersiach widać po koszuli...
Znowu kula armatnia — piąta i dziesiąta!
Już nie dostoją chłopcy,.. Myśl im się już pląta!
I zaczęła się kośba — hej — na krwawej łące
Brzęczą wraz żelaziwa ostre i dzwoniące!
Już strzały coraz rzadsze. Milkną armat ryki,
cichną jęki, komendy, tentent. Cichną krzyki —
Pokój wraca powoli w dolinę szeroką.
Tylko ranni pośpiesznie ku swoim się wloką
— — — — — — — —
Już też i dzień się skończył. Zapadają mroki·
Cień na pobojowisku zasiada głęboki.

Kawiorek i bombeczka.

Poemat dramatyczny, miłośnie tragiczny w jednej odsłonie.

Z rzewnej duszy wypiał Kalasanty Kopcidym.

OSOBY:

Kawiorek. Pierwszy Mąż czynu.
Bombeczka. Drugi Mąż czynu.
Pan Staś. Chór Mężów czynu.
Pierwszy Starzec.
Drugi Starzec.
Chór Starców.
Echo.

SCENA przedstawia mrok szary i gęsty, pożyłkowany smugami błękitnemi dymu. W mroku błyszczy u góry rząd lśniących siekier, jakby zawisłych w powietrzu. Po chwili oko widzów odgaduje w mroku wnętrze handelku śniadankowego, wypełnione kłębami dymu, chmurami wyziewów wonnie dychawicznych, zgniłą stęchlizną, swędem niedopałków, zakisłą wonią niedojadków, niedopitków, piwa, octu, kapusty, śledzi, sosów, cebuli, sera, tytoniu i różnych wydechów: na tym zaduchu górą pozawieszano siekiery.

Na środku sceny, z przodu, stolik pusty. Na prawo stół Mężów czynu; na lewo stół Starców; w głębi stoły obsiadłe przez roje postaci odzianych jednakowo a szaro. U powały sklepionej za zwojami sieci pajęczych przyczajone Echo.

Od chwili podniesienia zasłony ze sceny słychać ustawiczny szmer głosów, śmiechów, charczeń, chichotów, plucia, okrzyków „Jak Boga kocham!", „Słowo honoru daję!" i t. p. i utyskliwe, płaczliwe, błagalne, pieszczotliwe nawoływania: „Panie Stasiu, jedno piweczko!", „Panie Stasiu, kanapeczkę z szyneczką!", „Panie Stasiu, bułeczkę z masełeczkiem i sardyneczką!" — i to przy ciągłym wtórze przygłuszonym, złożonym z pokaszliwań, siąkania nosa, stękań, mlaskań warg zatłuszczonych oraz mamrotania języków i rechotania szczęk bezzębnych. Wtór ten płynie monotonnie i jednostajnie od stołu Starców, otoczonego zwartym wieńcem plwocin, aż wyłania się zeń coraz wyraźniejszy

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla! Papu trza!
Piwa trza! Mla - mla - mla!
W knajpce tkwić, piwcio pić,
Kawior żuć, pod się pluć.
Mla - mla - mla! Ha - ha - ha!

PIERWSZY STARZEC:
Kawioreczek dla mnie, proszę, panie Stasiu!

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla!

ECHO:
Siu - siu - siu!

DRUGI STARZEC:
Panie Stasiu, dla mnie piwcia dwa!

ECHO:
Siu - siu - siu!

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla!

PAN STAŚ:
Zaraz po kawiorek i po piwcio walę
Migiem, panie radco, panie oficyale!

CHÓR MĘŻÓW CZYNU:
Szynkę żuj, Piwko dój!
Dziarsko żłop! — hop - hop - hop!
Jak kropla skałę, bomba drąży beczkę.
Panie nadradco, jeszcze kanapeczkę!

PIERWSZY MĄŻ CZYNU:
Niechaj mój brzuszek wpierw z piwkiem się zbrata:
Dać wielką „bombę", gdyż wielka armata!
(klepie się po brzuszku).

CHÓR MĘŻÓW CZYNU:
Ha! ha! ha! Niby nic —
Co za pyszny Wiener Witz!
Niechże pan radca jeszcze jedną wsunie:
Hej, panie Stasiu! Radcowską bombunię!

PAN STAŚ:
Bombunia będzie za małą chwileczkę,
Tylko postawię z kawiorem bombeczkę.

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla! Papu trza!
Gdzie kawiorek? piwka dwa?
(Pan Staś, postawiwszy kawiorek i bombeczkę na stoliku w środku sceny, wybiega).

KAWIOREK
(spoglądając z zachwytem na Bombeczkę):
Czyż oczom wierzyć? Ach! wszakże to Ona!
W brzuchu jesiotra jeszcze wymarzona!
Choć mię studziły zimnej Wołgi wody,
Tęskniłem sercem do takiej urody!
(do Bombeczki z mocą):
Ja ciebie kocham, pani, prima vista!

BOMBECZKA (skromnie):
Ma dla cię miłość też ciepła, acz czysta.
Do takiej, jak ty, wciąż wzdychałam pary,
Kiedy mię z chmielu warzyły Bawary!

KAWIOREK:
Rwią się do ciebie moje siedem „deka",
Takaś mi bliska, a jednak daleka!
Zimne szkło więzi twych wdzięków ulewę:
Jakże umówić miłosną „randewę"?
Śniłem o tobie w zaświatów początku.

BOMBECZKA:
Będzie ciąg dalszy miłosnego wątku:
Wszak się spotkamy w staruszka żołądku!

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla! Papu trza!
Gdzie kawiorek? piwka dwa?

DRUGI MĄŻ CZYNU:
Kiedy człek zębem sardyneczkę bodzie,
Nie wierzy w bajki o warszawskim głodzie.
Cóż „Głos Narodu"? Pisałyby wprzódy
Inne poważne organy i...

ECHO:
...dudy!

PIERWSZY MĄŻ CZYNU:
A milczą. Choćby nawet... Należna im kara.
Oh! Od naszych halerzów Warszawiakom wara!
Lekkoduchy! Jeżeli wciąż ktoś jeno bryka,
Rzuca się na przemysły, handle i ryzyka,
Ciska się w prawo, w lewo, jak jakie piskorze,
Zamiast w swem biurze siedzieć cicho a w pokorze,
— Dobrze im tak! Powiedzcie sami: czy my głodni?
Czuję nawet potrzebę popuszczenia spodni!

CHÓR MĘŻÓW CZYNU:
Ha! ha! ha! Niby nic —
Co za pyszny Wiener Witz!
Niechże pan radca jeszcze bombkę wsunie!

DRUGI MĄŻ CZYNU:
Wszak pieczony gołąbek do buzi nie wfrunie;
Lecz lat parę dziesiątków nie wstawaj od biurka,
A będzie zaszczyt, będzie i... emeryturka!
I będzie sytość szczodra, zamiast głodu próby.
(wskazując na Chór Starców)
Niechaj patrzą na nasze narodowe chluby!

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla! Papu trza!

PIERWSZY STARZEC:
Dla mnie porterku, słyszysz, panie Stasiu?

DRUGI STARZEC:
Dziesięć bombeczek, sznapsy dwa...

ECHO:
...siu - siu - siu!

DRUGI STARZEC:
I kanapeczkę z jajkiem i ozorkiem.

PAN STAŚ:
Zaraz, wpierw podam bombeczkę z kawiorkiem.
(zbliża się do stołu w środku sceny).

KAWIOREK:
Jak pożądliwie patrzy na nas stary!
Nadchodzi chwila, gdy zagasim żary
Połknięci społem! Choć to wstrętne człeki,
Lecz nas połączą ze sobą — na wieki!

BOMBECZKA:
Czyż się nie brzydzisz tej bezzębnej szczęki?

KAWIOREK:
Na wszystkom gotów, by posiąść twe wdzięki!

BOMBECZKA:
Tyś mą ostoją! Tyś moją ucieczką!

KAWIOREK:
A tyś mi wszystkiem!

BOMBECZKA:
Kawiorku!

KAWIOREK:
Bombeczko!

(Pan Staś zabiera oboje i stawia przed Pierwszym Starcem. Ten przygląda się pod światło Bombeczce z lubością i mlaska językiem, poczem bada uważnie Kawiorek i oblizuje się, równocześnie zerkając podejrzliwie na talerz Drugiego Starca, na którym znajduje się „siekany kotlecik z marchewką". Po chwili wahania mówi z głębokim namysłem):

PIERWSZY STARZEC:
Ja swój kawiorek bardzo sobie chwalę,
Lecz twój kotlecik, panie oficyale,
Taki mięciuchny, taki uśmiechnięty...
Takiej pokusie uległby i święty!

CHÓR STARCÓW:
Mla - mla - mla! Papu trza!

DRUGI STARZEC.
Zróbmy, radco, facyendę. Niech się, co chce, dzieje!
Do mnie szelma kawiorek rozkosznie się śmieje!
(Zamieniają się na talerze: Pierwszy Starzec chwyta Bombeczkę, Drugi Starzec przygarnia Kawiorek).

KAWIOREK
(w głos cały krzyczy):
Bogi! Ludzie! Ratujcie! Gwałtu, cóż to znaczy?
To wieczysta rozłąka! Oh, czarna rozpaczy!
Mnie wchłonie ten oficyał do spaśnego brzucha,
Ją wessa chudy radca, co się ledwie rucha:
Więc nie ujrzę już nigdy swego serca damy?

BOMBECZKA:
Kto wie? Może? Lecz... kędyż? kędyż się spotkamy?!
(Muzyka gra tremolo wzruszające, zasłona spada).

KONIEC.

Z powodu wzięcia Belgradu przez wojska sprzymierzone prezydyum miasta zarządziło dekoracyę gmachu Magistratu i innych gmachów miejskich chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

Staraniem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża przyjdzie do skutku szereg odczytów wygłoszonych przez pp. Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej. Cały dochód z tych odczytów, które rozpoczynają się z końcem bieżącego miesiąca, przeznaczony jest na poparcie celów Stowarzyszenia. Zarówno ten cel humanitarny, jak treść odczytów wysoce aktualna i interesująca daje gwarancyę, że szerokie koła publiczności zechcą je poprzeć i licznemi odwiedzinami zapewnić im jak najlepsze powodzenie.

Odczyty odbędą się w auli uniwersyteckiej. Bliższe szczegóły będą ogłoszone w najkrótszym czasie.

Karty chlebowe w Krakowie. Prace przygotowawcze do wprowadzenia w Krakowie karty chlebowej dokonują się w Magistracie w pośpiesznym tempie. Celem zaznajomienia się z organizacyą aparatu administracyjnego przy rozdawnictwie kart chlebowych, wyjechali do Berna morawskiego starsi radcy Magistratu Dr Rudolf Sikorski i Wincenty Sawiński, którzy zajmują się wprowadzeniem karty chlebowej w naszem mieście, gdzie — jak wiadomo — zacznie obowiązywać z dniem 1 listopada.

Z teatru miejskiego. Jutro wraca na afisz „Car Aleksander I", sztuka T. Konczyńskiego według powieści Mereżkowskiego, która ukazuje w silnych scenach niemoc rewolucyi rosyjskiej, przewrotność i znikczemnienie biurokracyi rosyjskiej, jak i bezsilność caratu. Główne postacie odtworzą p. Bończa Aleksandra I, p. Jednowski archimandrytę Focjusza, p. Mielewski Arakczejewa, gubernatora Petersburga, p. Irena Solska Zofię, córkę cara. Ogromne powodzenie, którem ta sztuka cieszyła się przed rokiem, będzie niewątpliwie obecnie także towarzyszyło jej przedstawieniom.

Aprowizacya miasta. Prezydyum miasta przeprowadza obecnie organizacyę dowozu różnych artykułów żywności z okupowanych obszarów Królestwa Polskiego. Gubernator bar. Diller udzielił gminie zezwolenia na zakupno w trzech powiatach: miechowskim, olkuskim i wolbromskim. Dotychczas zorganizowano stały dowóz mleka i drobiu, w najbliższych dniach dostarczane będą i jaja. Obecnie wyjeżdża do powiatu olkuskiego dyrektor miejskich zakładów aprowizacyjnych p. Lisy, który ma na miejscu nawiązać stosunki handlowe, celem zabezpieczenia dostaw różnych artykułów spożywczych dla miasta.

Zapiski osobiste. Szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dr Ludwik Ćwikliński przybył wczoraj do Krakowa. Dziś przedpołudniem odbyła się w gmachu Uniwersytetu konferencya szefa Dr Ćwiklińskiego z senatem w sprawach różnych potrzeb naszej Wszechnicy.

Czyszczenie miasta z każdym dniem się pogarsza i daje powód publiczności do słusznych skarg. Na wszystkich ulicach pełno brudu, w czasie deszczów, tworzą się prawdziwe bajora, niemożliwe do przebycia. Szczególny widok przedstawia rynek koło kościoła Maryackiego, gdzie stale rozlewa się wielka kałuża utrudniająca w wysokim stopniu komunikacyę pieszą, zwłaszcza, że tam krzyżują się linie tramwajowe. Podobne jeziorka błotne tworzą się i na innych większych placach, np. przy Barbakanie za bramą floryańską oraz w ulicach. Wiemy, że Zakład czyszczenia miasta z powodu zajęcia koni i braku robotników, nie może tak, jak w czasach normalnych funkcyonować; obecne jednak zaniedbania w porządkach miejskich przekraczają wszelką miarę i nawet trudnymi stosunkami, w jakich Zakład pracuje, usprawiedliwić się nie dadzą. Kierownictwo Zakładu czyszczenia miasta, spoczywające w rękach inż. Stahla, powinno większych dołożyć starań o utrzymanie porządku i czystości w mieście. — Śladem Zakładu czyszczenia miasta, który zaniedbał porządku i czystości na ulicach i placach, postępują stróże kamieniczni, którzy zupełnie nie troszczą się o czyszczenie chodników. Możeby organa Magistratu, obowiązane czuwać nad porządkiem w mieście, zechciały sumienniej wykonywać kontrolę i przypominać Zakładowi czyszczenia miasta i stróżom kamienicznym ich obowiązki.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego odprawionem zostanie we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dr Bett, lekarz kasy chorych, doniósł wczoraj inspekcyi policyi, że wróciwszy w tym dniu wieczorem do domu przy ulicy Kazimierzowskiej 39, zastał drzwi wytrychem otwarte, mieszkanie zaś doszczętnie niemal splądrowane. Skradzione z mieszkania przedmioty przedstawiają wedle zeznania Dra Betta, wartość 30.000 kor. Podejrzenie pada w tym wypadku na byłą dozorczynię kamienicy.

„Gaz. Wiecz." donosi z Nagy Warad: Termin zgłoszenia się 18-letnich pospolitaków lwowskich do czynnej służby w szeregach, został przesunięty. Jak się dowiadujemy, wszyscy ci uznani za zdatnych pospolitacy, którzy mieli się stawić dnia 15. października w komendzie etapowej, mają to uczynić dopiero dnia 1. listopada. — Bliższe szczegóły będą w tych dniach ogłoszone.

Nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku szkolnego w szkole politechnicznej we Lwowie, odbędzie się 14 października 1915 (czwartek) o godz. 9 rano w kościele św. Maryi Magdaleny. Uroczystej inauguracyi w tym roku nie będzie. Rektorem na b. r. jest prof. Anczyc. W gmachu politechnicznym nadal będzie szpital wojskowy, a wykłady odbywać się będą w filiach przy ul. Nabielaka i ul. Leona Sapiehy. Wpisy kończą się 14 b. m. Przypuszczają, że w tym roku liczba studentów nie przekroczy 200. Największa frekwencya będzie na wydziale inżynieryi i architektury. Z profesorów służą w wojsku prof. Bartel, Wątorek i Matakiewicz. Dr Pazdro i rektor Huber są w niewoli, a prof. Lewińskiego zabrali Rosyanie jako zakładnika. Po wojnie, jak pisze „Kur. lwow.", frekwencya na politechnice będzie niezawodnie bardzo znaczną, gdyż technicy już obecnie bardzo są poszukiwani.

Zarząd miasta. Dnia 2. września władze niemieckie zamianowały pierwszym burmistrzem Dr Schröttera, drugim p. Ryppa, ławnikami pp. Bobińskiego, Kaczyńskiego, Szperlinga i Riedera, 4 października radcami miejskimi pp. Bera, Brzozowskiego, Ciszka, Gęborskiego, Krąkowskiego, Kwietnia, Kłapcię, Sączewskiego, Zdzitowieckiego, Szmidta, Rucińskiego, Trennera, Renego, Noblina, Muchę, Dudka, Zillingera, Sączewskiego, Potoka, Rottnera, Sercarza, Weinziechera G., Pregera, Nunberga.

Subwencye dla szkół polskich. „Gaz. Pol." donosi z Piotrkowa: Komenda obwodowa w Piotrkowie wyznaczyła 12.000 K subwencyi pryw. gimn. polskiemu p. Dąbrowskiego i oddała mu bezpłatnie budynek dawniejszego rządowego gimnazyum rosyjskiego do użytku.

Taż sama komenda ma oddać właścicielce żeńskiej szkoły handlowej 7-klasowej p. Trzcińskiej do użytku budynek dawnego żeńskiego rosyjskiego gimnazyum rządowego.

Również tamtejsze miejskie szkoły początkowe mają otrzymywać 48.000 kor. rocznie.

Radomska komenda obwodowa otwiera w najbliższych dniach gimnazyum klasyczne, z łaciną dopiero od kl. III. Na razie będą otwarte klasy od I—IV. Kierownikiem zakładu będzie prof. Stanisław Niemiec.

Pińszczyzna w czasie wojny. Pisma warszawskie przynoszą smutny bilans strat, jakie poniósł Pińsk i okolice jego: W Pińsku wojsko spaliło składy nafty Nobla, skład wódki, fabrykę fornieru, dworzec kolejowy i depot. Ludność okoliczna, wiejska, wysprzedała wszystko przed wyjściem Rosyan. Za gęś płacono wtedy 5 kop., za cielę 25 kop., za krowę 10 rubli.

Janów został ocalony dzięki okupowi, złożonemu kozakom. Z Hutowa pozostała góra popiołu. Drohiczyn jest na wpół spalony; w mieście znajdują się „mogiły bratnie" i okopy. Panuje tam cholera; brak lekarzy. W dobrach Bregi pod Drohiczynem została w pałacu tylko biblioteka rozrzucona i pianino. W Antypolu większość domów spalona; Rosyanie podpalili wszystkie sklepy. Horodec jest cały spalony. W poblizkiej wsi Kamień nie pozostał ani jeden dom. W Kobryniu lekarze szczepią wszystkim surowicę anticholeryczną. Ze wsi Piedkowieś nie pozostało śladu.

Teatr polski w Moskwie. „Russkoje Słowo" donosi: W Moskwie przebywa obecnie znaczny zastęp artystów polskich scen dramatycznych z Królestwa Polskiego. W dn. 21 b. m. rozpoczęli oni szereg przedstawień w teatrze kameralnym. Inauguracyjne przedstawienie wypełniło „Wesele" Wyspiańskiego. Teatr był wysprzedany. Występują między innymi pp.: Laris-Pawińska, Starska, Buczyńska, Elsnerówna, Brydziński, Osterwa, Fertner, Zieliński, Jaracz. Inni artyści polscy przebywają w Petersburgu i Kijowie. Dyr. Adam Dołżycki bawi obecnie w Saratowie, wkrótce jednak przybędzie do Moskwy, gdzie dyrygować będzie szeregiem oper w teatrze Zimina.

Aprowizacya Berna. W myśl zeszłorocznego rozporządzenia cesarskiego a na polecenie namiestnictwa starosta berneński zamknął wszelki wywóz żywności z powiatu i wyznaczył każdej gminie, ile ma z nadmiaru swych produktów dać Bernu. W gminie Liszni skonfiskowano 330.000 jaj składowych dla Berna (Liszniane twierdzą, że przeszło milion jaj). Rada miejska nadto zwróciła się do generalnego gubernatora w Kielcach, aby z Królestwa Polskiego Berno dostało jaja i gęsi. Prośba była skuteczną. — A Kraków?

Walka z wyzyskiwaczami na Węgrzech. „Gaz. Wiecz." donosi: Władze węgierskie ogłosiły rozporządzenie, zwrócone przeciw handlarzom słoniny, smalcu i t. p. Nakazano natychmiast zbadać wszystkie wędliniarnie, magazyny i wszystkie miejsca, w których znajdować się mogą nagromadzone zapasy. Spekulanci węgierscy wygłodzić widocznie chcą Galicyę. Wyznaczyli oni za słoninę, smalec i wogóle tłuszcze tak wysokie ceny, że wędliniarze galicyjscy nie mogą tych artykułów sprzedawać po cenie maksymalnej.

Poszukiwania policyi w Budapeszcie celem wykrycia ukrytych zapasów tłuszczów, wydały świetny rezultat: Odkryto liczne tajne magazyny. W piwnicy jednego kupca znaleziono takie zapasy, że mogłyby wystarczyć dla kilku korpusów armii na przeciąg kilku miesięcy.

Pielęgnujmy drzewka. Pod Salzburgiem posiada pewien gazda alpejski niewielki, bo półhektarowy sadek, ale okolony z trzech stron wzniesieniami, ku południowi otwarty i ślicznie zagospodarowany. Tegoroczny dochód jego ze sadu wspomnianego był 2160 kor.

Nie mniejsze pewnie zyski owocowe mają i na Morawie. W kącie morawsko-śląskim pielęgnowanie drzew owocowych uświęcone jest pięknym zwyczajem. Chrzestny ofiaruje chrzestnikowi pierwszej wiosny jego szczep, jabłonny dziewczętom, gruszowy chłopcom, który jest poźniej pamiątką i własnością obdarzonego. Lud w tej okolicy zamożny, ale i w sady urodzajne bogaty.

Piękne dla nas wzory i przykłady.

Zawiadomienia i komunikaty.

Kolumna Legionów. Onegdaj wbili członkowie Komitetu nową seryę gwoździ honorowych z następującymi napisami: Rodzina Birtusów Zakopane, Robotnicy i robotnice fabryki tytoniu w Krakowie, Rada powiatowa Nowy Targ, Artyści i Personal Teatru miejskiego w Krakowie, Drukarnia Ludowa Kraków, Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu, Ł. R. Bochnia, Straż skarbowa w Olkuszu, Michał Leliwa Baier Kraków, Narodowy Komitet w Oświęcimiu, Matkowscy Drohobyczu, Sieczkowski Stefan Kraków, Prof. Dr Odo Bujwid Kraków, Komitet Narodowy Ropczyce, Franciszek Macharski, Kongregacya kupiecka Kraków, Izba lekarska w Krakowie, Filia Gimnazyum św. Jacka Kraków, Dr Wilczyński Proszowice, Krakowska Izba adwokacka, Rada powiatowa Żywiecka, Dr Władysław Mikucki Sarajewo, Izba handlowa i przemysłowa Kraków, Dyrekcya Kasy oszczędności Podgórze, Ripper Jan, Oddział rekonwalescentów Wagstadt, Dr M. Koy, Związek lekarzy w Krakowie, Grono oficerów 87 p. p. z pola walki, Żołnierze Polacy 6 K. I. D., Batalion etapowy posp. ruszenia Przemyśl. — Cały szereg innych gwoździ honorowych w robocie.

Wyższy kurs kroju i szycia bielizny rozpocznie się dnia 25 października b. r. w lokalu Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Smoleńsk 9 i trwać będzie do końca stycznia 1916 r. Nauka na kursie odbywać się będzie w godzinach od 8—1 w południe. Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić na ręce Dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego najdalej do 16 października b. r. Pierwszeństwo do przyjęcia na kurs będą miały kandydatki, posiadające świadectwo z ukończonego niższego kursu bieliźniarskiego, względnie mogące się wykazać świadectwami równoznacznemi. Zasiłków Dyrekcya udzielać nie będzie.

Kurs krawiectwa damskiego urządza Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w czasie od 3 listopada b. r. do końca stycznia 1916. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać zawodowe krawczynie, które wykażą się 3-letnią praktyką w zawodzie krawieckim. Nauka na kursie odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 2—6 wieczorem i obejmować będzie naukę kroju bluzek, spódnic, staników, żakietów itp., oraz praktyczną naukę szycia. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Smoleńska 9, od dnia 25 października b. r. Zasiłków Dyrekcya udzielać nie będzie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 12 paźdz.: „Car Aleksander I.", sztuka w 5 aktach Mereżkowskiego.
Środa 13 paźdz.: „Gęsi i gąski".
Czwartek 14 paźdz.: „Car Aleksander I.".

Z teatru.

„Gęsi i gąski" — M. Bałuckiego.

Zanim komedya polska zeszła z pańskiego, czy tylko szlacheckiego dworu Fredry do suteren pani Zapolskiej, gdzie mieszka panna Maliczewska, musiała przejść przez długie, ciemne i niewonne kurytarze mieszczaństwa, małomieszczaństwa i wszelkiego innego rodzaju klas społecznych, nazywających się wstydliwie „średniemi". Ciceronem teatralnym po tym labiryncie został z własnej ochoty w roku 1867, pamiętnym roku 1867, Michał Bałucki, piewca demo- i mediokracyi galicyjskiej. Jeżeli mieszczanin polski miał żal do Mickiewicza, że zapomniał o nim, pisząc „Pana Tadeusza", gdzie miał pretensyę figurować, to w szeregu powieści i komedyj Bałuckiego musiał przyjść do przekonania, że autor epopei narodowej wyrządził mu tem nie krzywdę, lecz przysługę.

Wśród tej warstwy, do której kultura dostaje się przypadkiem przez drzwi nieszczelnie zamknięte, zbierał Bałucki typy do szkicownika karykatur. Potem, pisząc komedye ustawiał je obok siebie, nie dbając tyle o kompozycyę sztuk, tylko o to, aby każdy widz poznał w nich wszystkich przyjaciół i znajomych, oprócz siebie samego. Były czasy, kiedy się ludziom podobały takie komedye, ten styl dramatyczny z naiwnościami monologów, z jaskrawą przypadkowością kolizyi i nieporadnością radzenia sobie w ich rozwiązaniu, z rubasznością dowcipu i t. d. i t. d. Ale nadeszły inne, kiedy przeciętny Pipidówczanin zaczął patrzeć nietylko do dachu ale i ponad dach swoich Płóciennic i nawet od komedyopisarza zaczął wymagać poprawności „faktury" i charakteru, którego natura jemu samemu odmówiła. Bałucki przestał podobać się naszej mediokracyi, która patrząc na „Gęsi i gąski" tak rozumowała: „pokpiwasz z sygnetów rodzinnych Rzępielińskich i im podobnych, ale masz przed nimi respekt, jak my i tak jak my nie masz odwagi powiedzieć im, że tacy Rzępielińscy są w Ameryce farmerami, cowboyami i nie mają krwi pomalowanej na niebiesko, każesz się nam śmiać, kiedy panna Kłopotkiewiczówna mówi, że narzeczony jej powinien zajechać po nią czwórką koni w krakowskich chomątach, ale czemuż to nie powiedziałeś jej w imieniu nas, mediokratów: „mościa panno, na taczkach, nie w czterokonnej karocy powinnaś jechać do ślubu, aby lepiej zaczęło się dziać w Polsce". Czemuś tego nie powiedział w naszem imieniu, komedyopisarzu polskiej mediokracyi, czemu? My zajęci jesteśmy polityką po uszy, robimy właśnie kompromisy wyborcze z nienawistną konserwą, ale ty powinieneś to głośno w teatrze powiedzieć, niech usłyszą verba veritatis, oni, ci z sygnetami, a my, wychodząc z twojej komedyi, powiemy, że już dobrze jest w Polsce, bo ludzie z naszej, średniej klasy mają odwagę mówić w teatrze prawdę, prawdę... bo my Polskę tylko w teatrze widzimy. Nie powiedziałeś tego! Ani panna Ciepiszewska nie powiedziała tego? więc po cóż ona jest na scenie? Przestaniemy cię lubieć, komedyopisarzu mediokracyi polskiej, bo walczysz półśrodkami, bo sam jesteś kość z kości i krew z krwi demokracyi artystycznej, a powoli polubimy... tego młodego Anglika, co tak prawdę rąbie Anglikom... i zapomnimy o tobie. Bo my chcemy prawdy, nie, tylko prawdy — bodaj na scenie"...

Ale kiedy zażądano od Bałuckiego artyzmu w jego komedyach, kiedy chciano go mieć komedyopisarzem w rodzaju znakomitości francuskich, już było zapóźno. Bałucki zbyt przesiąknął małomieszczańskim realizmem jako komedyopisarz, aby po tym stanowczym zwrocie opinii mediokracyi przeciwko niemu, mógł się jeszcze zmienić w rodzaju swojej produkcyi. Może wreszcie musiał spełnić w historyi komedyi polskiej, misyę, która oznacza stopień przejściowy między pałacem a suterynami...

„Gęsi i gąski" pochodzą z najlepszego okresu produkcyi Bałuckiego. Hokus-pokus techniki i kompozycyi przeświecają tu mimo to dość często. Autor nie przebierał tu w „efektach" scenicznych, byle utrzymać ruch na scenie. Wrażenie jednak, jakie po Beaumarchais robi scena golenia, stoi w odwrotnym stosunku do ostrości brzytwy Kłopotkiewicza.

Wykonanie komedyi Bałuckiego było sposobnością do stworzenia kilku kapitalnych ról, z któremi wystąpili nasi artyści. Oś sztuki, ciocia Belcia z Rzępielińskich, zogniskowała w sobie dzięki przepysznej grze pani Czaplińskiej główne zainteresowanie audytoryum. Była to kreacya wysokiej klasy. Subtelnie zarysował p. Zygmunt Noskowski postać profesora Ciepiszewskiego, wyposażając ją szczerem ciepłem. Swietny rozmach miał p. Szymborski w roli Kłopotkiewicza. Wyrafinowane środki gry p. Bończy przypadły w udziale postaci Durnickiego. Panie: Gryficz, Jarszewska i Kamińska okrasiły rolami swemi odtworzonemi bardzo sprytnie i wdzięcznie zespół, z którego wymienić należy wszystkich uczestników, aby mu oddać sprawiedliwość, więc pp. Kosmowską i Mielewskiego, Graboskiego i Kochanowicza, Regiczównę i Trembińską, a wreszcie znakomicie pomyślaną Brygidę pani Czarneckiej i groteskowego parobka Jana, p. Trzywdara.

W całości przedstawienia odczuć było można sympatyę, jaką artyści nasi darzą zawsze rodzimych autorów, więc też dzięki chwalebnym staraniom ich poszczególne sceny dosięgały doskonałości prawdziwej. **Zdz. Jachimecki.**

Ofenzywa na Bałkanie.

Pochód w Serbię — jak donosi z wojennej kwatery prasowej korespondent wojenny »Morgenzeitung« E. Lenhoff — czyni na całym froncie od ujścia Driny aż do północno-wschodniego narożnika Serbii spore postępy. Tak, jak przy ofenzywie galicyjskiej, są wojska austro-węgierskie z niemieckiemi wewnętrznie pomięszane. Na ogół akcya obecna przypomina uderzenie majowe, przyczem jednak trudności są znacznie większe. Nietylko przejścia przez rzeczne zapory, lecz także dalsze posuwanie się stawia wojska przed większemi zadaniami. — Serbowie, którzy już w walkach poprzedniego roku znacznie umocnili teren walki, również teraz potworzyli liczne linie obronne, których rozpaczliwie bronią. W Maczwie, gdzie w ostatnim roku trwała długa i zacięta walka o drogę, prowadzącą przez betonowaną groblę z Mitrowicy przez Rawnie i Czrnabarę, wojska austro-węgierskie również obecnie posuwają się naprzód. Znowu opór jest tu niezwykle gwałtowny, a cała Maczwa zamienio na w bagnistą twierdzę, w której trzeba walczyć o każdy krok, każde pole kukurydziane, w umocnionych zasiekami kolczastemi bagnach. Także w Posawinie akcya rozwija się energicznie.

Na południe i na wschód od Belgradu toczy się wielka bitwa Serbowie bronili stolicy silnymi oddziałami, tak, iż każdy dom, każdą ulicę musiano brać szturmem. Gdy położenie ich stało się beznadziejnem, wycofali się na przygotowane stanowiska na wzgórzach Vrara. Przy użyciu silnej artyleryi starają się bezskutecznie uderzenie sprzymierzonych załamać.

W obszarze na południe od Dunaju armia gen. Gallwitza, która sforsowała Dunaj czyni dalsze postępy. Dotychczasowy ogólny wynik ofenywy bałkańskiej należy uważać za bardzo korzystny.

Na granicy serbsko-bułgarskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Vossische Ztg." donosi „Secolo" pod datą 7 bm. z Salonik, że Serbowie ściągnęli 100.000 żołnierzy przeciw Bułgaryi, zaś z siłą 20.000 żołnierzy obsadzili linię kolejową Gewgheli—Strumica, aby ją bronić przeciw zamachom bułgarskim. Niemieccy oficerowie objęli komendę w Dedeagaczi i Portolagos, i ustawili ciężką artyleryę. Oba te porty mają być także podstawą operacyjną dla niemieckich łodzi podwodnych. Wylądowanie wojsk jest w toku. Dzisiaj przybyło 12 okrętów transportowych z 14.000 ludzi. Dotychczas stoi na ziemi greckiej 15.000 Francuzów i 5000 Anglików. W porcie stoi na kotwicy pięć okrętów wojennych. Dotychczas nie odszedł do Serbii ani jeden żołnierz. Wojska mają naprzód kilka dni wypocząć. Oczekuje się dalszych transportów z Mudros, Tulonu i Marsylii.

Włoski pessymizm.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Vossische Ztg." ocenia włoska „Stampa" sytuacyę na Bałkanie w sposób następujący: Położenie Serbii, która wspólnie z Czarnogórą rozporządza 400.000 żołnierzy, jest bardzo groźne, ponieważ potrzeba dalszych 600.000 żołnierzy, by obronić się przed uderzeniem z dwóch stron. Dostarczenie tych 600.000 żołnierzy było zarezerwowane dla Grecyi wspólnie z czwórporozumieniem i Rumunią. Francya i Anglia muszą całą swoją siłę rozwinąć na froncie niemieckim, zaś Rosya nie ma dostatecznych wojsk ani do wylądowania w Warnie, ani do przemarszu przez Rumunię. „Stampa" liczy na korzyści jakie daje defenzywa, oświadcza jednak, że Serbia nie może liczyć na wydatniejszą pomoc sprzymierzeńców. Serbia więc, oprócz czterech dywizyi, które wylądowały w Salonikach, jest skazaną na swe własne siły.

Rosya o Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblatt'u" otrzymuje „Birżewija Wiedomosti" następujące doniesienie z Bakaresztu: Bratianu nie chce wierzyć w zwycięstwo sprzymierzeńców na zachodzie i oświadczył, że doniesienie to jest tylko pomyłką ajencyi telegraficznej. Gdy kilku zwolenników państw zachodnich chciało zwycięstwo to uroczyście obchodzić, wtargnęła policya do ich domów i zakazała jakichkolwiek manifestacyj dla „entente'y". Pewien rumuński dyplomata zapewniał rosyjskiego korespondenta, że Bratianu jest mocno przekonany, iż państwa centralne zwyciężą, a armia rosyjska zostanie przytem zniszczoną. Bratianu spodziewa się, że państwa centralne równolegle do ofenzywy w Serbii ruszą także przeciw Rosyi w obszarze Besarabii. Rumunia byłaby przez to zmuszoną przyłączyć się do państw centralnych.

Oświadczenie rumuńskiego posła.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Zeitung" donoszą z Lugano: Podczas gdy większość włoskich pism pokładają swą nadzieję na Rumunii, przedstawiając sprawę w ten sposób, że cały naród żąda tam mobilizacyi, przynosi „Italia", organ włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych rozmowę z rumuńskim posłem w Rzymie Ghiką, w której tenże oświadczył, iż Rumunia musi obawiać się uderzenia z dwóch stron, od strony Austro-Węgier i Bułgaryi. W ten sposób zmuszoną jest ona wytrwać w neutralności. Ale właśnie przez to będzie ona w możności wyświadczyć czwórporozumieniu wielkie przysługi, i jeśli stosunki się zmienią, będzie może mogła wziąć udział w operacyach.

Wzrost antirosyjskiego nastroju.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według depeszy „Kölnische Zeitung" z Sofii daje się zauważyć w Bułgaryi po ultimatum rosyjskiem znamienny zwrot w kołach sprzyjających Rosyi. Przyjazny Rosyi nastrój traci coraz bardziej na popularności, głównie demokratyczna partya Malinowa przyjęła nieprzyjazny Rosyi kierunek. Rząd rozporządza już dzisiaj znaczną większością w Sobraniu. Naczelna komenda oświadczyła, że do pola niedopuści żadnego sprawozdawcy ani attache obcej armii.

Z frontu rosyjskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z wojennej kwatery prasowej donosi korespondent wojenny E. Lennhoff pod datą 10 b. m. godz. 8 wieczorem: Rosyjska ofenzywa w Galicyi wschodniej i na Wołyniu trwa dalej. Uderzenia stają się nawet gwałtowniejsze, niż w dniach poprzednich. Pułk za pułkiem idzie do szturmu, w gęstych szeregach, które krwawo zestrzelane cofają się w ucieczce. Według ścisłych danych straciły poszczególne oddziały we wschodniej Galicyi blisko 50 proc. swego liczebnego stanu.

Z obszaru Czortkowa ruszyły po obu stronach linii kolejowej ogromne masy rosyjskie przeciw stanowiskom sprzymierzonych na wschód od Buczacza, które już w poprzednich dniach usiłowali zdobyć. Uderzenia te spełzły na niczem, podobnie jak uderzenia na Wołoniu, gdzie ani w obszarze na zachód od Krzemieńca, ani na północ od Dubna, na wschód od Kołek nie zdołali Rosyanie silnie stanąć.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z dnia 8 października. Koło Schlock zmusił ogień naszych okrętów niemieckie bateryę do milczenia i wyrządził w ich oszańcowaniach wielkie szkody. Walki koło Dźwińska nie ustają. Po silnem bombardowaniu przedsięwzieli Niemcy kilka zaciętych ataków na obszar położony na południe od kolei do Poniewierza. Niemieckie ataki na wieś Gabrunówka i na sąsiednie wzgórza zostały odparte. Równocześnie udało się nam wypędzić nieprzyjaciela z oszańcowań koło wsi Spoughin (?) położonej na północny zachód od Garbunówki. Na dźwińskim gościńcu na południowy zachód od Dźwińska trwają dalej starcia. Prawie na całym froncie Dźwińska odbywa się intenzywny ogień artyleryi obustronnej.

Koło jeziora Obole, u przejścia przez potok Dryświaty i dalej na południe aż do obszaru Smorgonia—Krewa nie słabnie zaciętość walk. Na wielu miejscach walki się przeciągają. Najpomyślniejszemi były dla nas walki na zachodnim brzegu potoku Spiaglica koło wsi Semienki i Nefedy (na południe od jeziora Wiszniew).

Nad przejściami przez Prypeć na południowy zachód od Pińska posunął się nieprzyjaciel na wschód i obsadził wieś Komory. Na północny zachód od Czartoryska przyszło do zaciętej walki na bagnety koło wsi Huta Lisowskaja. Wieś ta przechodzi z ręki do ręki. Nieprzyjacielskie ataki na Lisowo zostały odparte. Przez energiczny atak na obszar na południe od Czartoryska weszły nasze wojska w posiadanie nieprzyjacielskich pozycyi na wschód od kolonii Miłaszew, Ból, Stowygoroz i wzięły wieś Czernysz szturmem, mimo silnego ognia karabinów maszynowych i kilkakrotnych przeciwataków nieprzyjaciela. Dzięki pociągowi pancernemu udał się także nasz atak na nieprzyjacielskie stanowiska na zachód od Moszczanicy i Stawok (na północny zachód od Kiewan). W tej walce wzięliśmy do niewoli 1800 żołnierzy i nie znaną jeszcze liczbę oficerów i zdobyliśmy karabiny maszynowe.

Byliśmy górą w walkach, które miały miejsce w połowie drogi między Dubnem a Łuckiem. Wzięliśmy tam także 1500 żołnierzy i 19 oficerów do niewoli. Zdobyliśmy przytem 5 karabinów maszynowych i jeden reflektor. Na lewym brzegu Styru obsadziliśmy wczoraj po walce z bliska wieś Sapanów na północny zachód od Krzemieńca. Wzięliśmy do niewoli trzech oficerów i 256 żołnierzy i zdobyliśmy 3 aparaty do rzucania min. Kontratak nieprzyjacielski, który nastąpił, został odparty.

Zajęliśmy szturmem także wieś Siemikowce położoną nad Strypą na południowy zachód od Tarnopola. Podczas ataku na wzgórza na wschód od Buczacza zostało wziętych do niewoli 10 oficerów i 300 żołnierzy.

Na morzu Bałtyckiem angielska łódź podwodna ogniem działowym zniszczyła niemiecki transport w pobliżu wybrzeża niemieckiego.

Nowa ofenzywa rosyjska?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" donosi „Corriere della Sera" z Petersburga, że jest w przygotowaniu nowa wielka ofenzywa Rosyan na całym froncie. Rosya otrzymała przez Syberyę wielkie ilości materyału wojennego, a także w pogotowiu stoi kilka milionów nowych rezerw, które czekają tylko na korzystne warunki, amunicyę i uzbrojenie, aby pójść do walki.

Sprawa Suchomlinowa.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą: Ustanowiona przez cara komisya parlamentarna dla zbadania zarzutów przeciw byłemu ministrowi wojny Suchomlinowi, zebrała wielki materyał obciążający. W kasie ministerstwa brak bowiem 400 milionów rubli, a o ich defraudacyę jest oskarżony Suchomlinow wraz z małżonką. Także w dziale dostaw wykryto wielkie nadużycia. Część komisyi chciała ogłosić natychmiast zebrany materyał, lecz przewodniczący komisyi generał Petrow jest za dalszem prowadzeniem śledztwa.

NADESŁANE.

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Nowak,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sławkowska, Słomiany,
Sukiennice, Mańkowska,
Szewska, Czaplińska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Wiślna, Nikiel,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowied. — Redaktor odpowiedzialny [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.